

Nienawiść w czasach zarazy. "Podczas epidemii dżumy ludzie też szukali kozła ofiarnego"

Ewa Furtak
25 marca 2020

- Nadeszły trudne czasy. Nasila się agresja i pogarda wobec osób pochodzenia azjatyckiego, a podczas kazania jeden z księży przekonywał, że epidemia to kara za homoseksualizm - mówi dr Anna Tatar ze Stowarzyszenia "Nigdy Więcej".

Ewa Furtak: Strach przed koronawirusem wyzwala w wielu ludziach nienawiść. Nie tylko przedstawiciele ugrupowań znanych ze skrajnych poglądów wobec mniejszości. Gdy pojawiły się informacje o przekazaniu przez Dominikę Kulczyk pieniędzy na walkę z zarazą, działacz jednej z lewicowych partii napisał, że takie osoby jak ona powinny umrzeć...

Anna Tatar: - Stowarzyszenie „Nigdy Więcej” skupia się na kwestii stosunku do mniejszości. To, co nas bardzo niepokoi, a zdarza się nie tylko w Polsce, to nasilenie pogardy wobec osób pochodzenia azjatyckiego, oskarżanie ich o to, że na pewno roznoszą zarazę, co jest oczywiście absurdalne. Tym bardziej że z takimi zarzutami spotykają się osoby, które mieszkają w Polsce od wielu lat, nie były w ostatnim czasie w Wuhan, gdzie rozpoczęła się epidemia, a nawet w ogóle w Chinach.

Jakie to są sytuacje?

- W Łukowie trzech nastolatków zaatakowało mieszkankę miasta narodowości wietnamskiej. Krzyczyli do niej, że „jest z Chin”, że „ma koronawirusa”, obrażali ją, krzycząc „Spierd..., k...wo, Chinko jeb...na”. Nie skończyło się na agresji słownej, bo obrzucili ją też śmieciami i kamieniami, spluwali w jej stronę, a gdy próbowała odejść, poszli za nią. W centrum Warszawy grupa młodych kobiet i mężczyzn wykrzykiwała szyderczo ‘Koronawirus!’ w stronę trzech studentek uczelni Collegium Civitas pochodzących z Wietnamu.

Takich sytuacji jest więcej. Jeszcze w lutym w Warszawie w salonie sukien ślubnych odmówiono dwóm kobietom, mieszkankom Warszawy pochodzącym z Indonezji, obsłużenia pod pretekstem strachu przed koronawirusem. Osoby pochodzenia azjatyckiego są teraz w podwójnie trudnej sytuacji. Raz, że są tak samo jak wszyscy narażone na zachorowanie, a dwa, że spotykają się z przejawami nienawiści.

W trudnej sytuacji są nie tylko osoby pochodzenia azjatyckiego. Co np. z Ukraińcami i Ukrainkami pracującymi w Polsce?

- Dochodzą do nas informacje, że wraz z wprowadzaniem kolejnych obostrzeń migranci z Ukrainy zaczęli być wyrzucani z hosteli. Co mają zrobić? Nie mają gdzie mieszkać, często potracili pracę, a granice są pozamykane, mają kłopoty z powrotem do kraju.

Kolejna grupa to osoby LGBT. Jeszcze na początku marca jeden z księży wygłosił kazanie, że epidemia koronawirusa miałaby być... karą za homoseksualizm. To się nie dzieje przypadkiem, od wielu miesięcy w debacie publicznej i na ambonach rozlegają się pełne pogardy słowa wobec osób o innej niż heteroseksualna orientacji. Skutkuje to nasileniem przemocy fizycznej.

Co powinniśmy zrobić, żeby zapobiegać takim sytuacjom?

- Przede wszystkim reagować. Gdy w Southampton w Anglii grupa wyrostków zaatakowała osobę pochodzenia azjatyckiego, natychmiast zostali zatrzymani. U nas brakuje niestety takich zdecydowanych reakcji. Wielu polityków wykorzystuje temat choroby do własnych, cynicznych celów. Przypomnieć można choćby absurdalne słowa Janusza Korwin-Mikkego, który twierdził, że epidemia przyczyni się do „polepszenia puli genetycznej”.

Reagowanie nienawiścią w obliczu trwającej zarazy znamy z historii. W przekazach na temat epidemii dżumy czy cholery czytamy, że kozłem ofiarnym stawali się Żydzi, to ich oskarżano o przenoszenie zarazy. Teraz też niektórzy próbują znaleźć winnych, kozła ofiarnego.

Co będzie dalej? W sytuacji kryzysu ekonomicznego, bezrobocia, nasilenia się kryzysu wartości mniejszościom będzie jeszcze trudniej. Ciężko o optymizm.

<https://bielskobiala.wyborcza.pl/bielskobiala/7,88025,25818885,nienawisc-w-czasach-zarazy-podczas-epidemii-dzummy-ludzie-tez.html>